Opłacone ryczałtowo.
Nr 28. Kraków, dnia 12 lipca 1925 r. Cena 15 g
Rok XIII.

PIAST



Opłacone ryczałtowo. Cena 15 groszy
Nr 28. Kraków, dnia 12 lipca 1925 r. Rok XIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 6 zł; zagranicą 15 zł; w Ameryce 2 dolary. (Nr poj. 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

Konto czekowe P. K. O. w Krakowie Nr 401.065.

Cena numeru: 15 groszy.

Naczelny redaktor: Dr Władysław Kiernik.

Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza!

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286.

Wobec nowej klęski!

Nadchodzące już z poszczególnych powiatów, chociaż nie kompletne jeszcze sprawozdania, dają już w tej chwili przerażający obraz nowej, straszliwej klęski, jaka spadła na rolnictwo w ogromnej części państwa, przedewszystkiem zaś w Małopolsce i południowych częściach Kongresówki.

W jednem tylko województwie krakowskiem, wymowa cyfr samych jest aż nadto dostateczną: 15 powiatów dotkniętych klęską powodzi, 300 gmin zupełnie zniszczonych, kilkadziesiąt tysięcy ludzi wydanych na pastwę nędzy, 14 tysięcy ludzi usuniętych z budynków i pozbawionych dachu nad głową, przeszło 50.000 morgów uprawnych gruntów zalanych, zamulonych i zniszczonych.

Ze zbiorów, tak pięknie się zapowiadających, pozostało w tych zniszczonych połaciach kraju zaledwie zgniła trawa. Rolnicy bezradnie stoją wobec tej klęski i wyczekują ratunku. Szumnie brzmiące zapowiedzi rządu donoszą o wyasygnowaniu aż... po 100.000 złotych na doraźną pomoc dla województw, klęską dotkniętych. Wystarczy to może na chleb przez tydzień dla tych jedynie, których musiano usunąć z domostw, zniszczonych rozszalałym żywiołem.

Ale co dalej? Kto powetuje szkody przez ludność poniesione, kto umożliwi im egzystencję przez cały długi rok aż do następnych zbiorów.

Ludność klęską nawiedzona jest jeszcze dłużnikiem wobec rządu za kredyty, udzielone na zasiew w jesieni 1924 i na wiosnę 1925 r. Kredyty te i praca rolnika poszły na marne. Nie zbierze się nic, nie będzie czem wyżywić dziesiątek tysięcy ludzi, nie będzie czem zasiać w jesieni. Przed zni-

szczonymi rolnikami staje widmo głodu, widmo chorób epidemicznych, bo nawet woda do picia w zniszczonych i zanieczyszczonych studniach stała się dla wielu niedostępną!

Zapewne, że ulewy, które spowodowały powódź, są dopustem Bożym, ale stwierdzić się musi z całym naciskiem, że winą rządu jest, iż klęska przybrała tak przerażające rozmiary i sprawiła tak ogromne szkody.

Od szeregu lat nic się nie robi celem zabezpieczenia kraju przed klęską powodzi. Regulacje i obwałowania rzek stanęły na martwym punkcie, a kredyty na te cele wystarczały zaledwie na utrzymanie armji urzędniczej. Nie może rząd zasłaniać się nieświadomością stanu rzeczy. Klub P. S. L. kilkakrotnie i konsekwentnie we wnioskach i interpelacjach zwracał uwagę rządu na grożące niebezpieczeństwo i domagał się przeznaczenia odpowiednich kredytów.

Nie może rząd zasłaniać się oszczędnością w tej sprawie. Oszczędność taka to — marnotrawstwo. Szkody, wyrządzone obecną klęską, przewyższą w znacznej części koszta robót regulacyjnych.

A myli się rząd, jeśli sądzi, że ludność zniszczoną może zostawić swemu losowi! Rząd musi znaleść środki na umożliwienie życia tysiącom złamanych egzystencyj, rząd musi dbać o to, by przez dostarczenie ludności kredytów i środków zabezpieczyć uprawę na rok następny.

Rolnicy, doprowadzeni do ruiny najpierw wrogą polityką gospodarczą rządu, szykanującą rolnictwo ze szkodą interesów państwowych, co odbiło się fatalnie już na bilansie płatniczym, rolnicy zrujnowani zeszłorocznemi klęskami elementarnemi, mają praw ożądać, aby im wymierzono sprawiedliwość, aby im umożliwiono życie i pracę.

Klub P. S. L., który zgłosił odpowiednie wnioski, będzie się z całą konsekwencją domagał od rządu spełnienia jego obowiązku!

Wniosek Klubu P. S. L. „Piast“

w sprawie katastrofalnej klęski powodzi, jaka nawiedziła województwa w Małopolsce i niektóre w b. Kongresówce, oraz w sprawie przyjścia z natychmiastową pomocą ludności, dotkniętej klęską powodzi.

Skutkiem wielodniowej ulewy, a częściowego oberwania chmur, wezbrały potoki górskie i spowodowały w następstwie niebywały wylew Wisły, Dniestru i ich dopływów. Spiętrzone masy wód wystąpiły z brzegów i zalały całe połacie kraju, niszcząc budynki, drogi, mosty, nawet mosty kolejowe, plony na polach się znajdujące, a nawet wyrządzając szkody w inwentarzu żywym i powodując ofiary ludzkie. Klęska powodzi przybrała takie rozmiary, że ruch kolejowy na licznych przestrzeniach w Małopolsce wschodniej i zachodniej został przerwany, a rozmiary szkód sięgają już w dziesiątki miljonów złotych. Wobec dalszego trwania ulewy i przybywania wody, nic da się nawet obecnie ocenić w przybliżeniu olbrzymich szkód, jakich dozna państwo, samorządy a przedewszystkiem ludność we wsi i w miastach.

Szczególnie katastrofalną jest klęska ta dla ludności rolniczej, która całą nadzieję poprawy obecnego rozpaczliwego położenia pokładała w przyszłych zbiorach. Głodująca ludność wiejska, pozbawiona środków do życia, gotówki lub kredytu do zakupna żywności czy innych przedmiotów codziennego użytku, ludność pozbawiona pracy wobec braku jakichkolwiek robót publicznych i mająca uniemożliwiony wyjazd za granicę dla zarobku — wyczekiwała z całem zaparciem, znosząc biedę i niedostatek, na tegoroczne zbiory. Nadzie-

ja ta poszła obecnie w niwecz w znacznej mierze, pasze zniszczone wobec zgnicia sian, bydło pozbawiono karmy, zniszczone również zboża, a nawet zagrożone okopowizny. Ludność z rozpaczą patrzy w przyszłość, niejednokrotnie nawet pozbawiona dachu nad głową wobec konieczności usunięcia jej z zalanych domostw.

W tym stanie rzeczy nie można ludności tej pozostawić bez pomocy, a pomoc ta musi być natychmiastową i skuteczną. Rząd, który jest w posiadaniu dokładnych sprawozdań o rozmiarach klęski, musi sobie zdawać także sprawę z obowiązków, jakie ciążą na nim w tej sytuacji.

Podpisani wnoszą:

Wzywa się rząd, aby celem złagodzenia katastrofalnych następstw powodzi i przyjścia ludności z pomocą:

1) przeznaczył odpowiednie do rozmiarów klęski kredyty na wyżywienie i pomieszczenie dotkniętej klęską powodzi ludności oraz dostarczenia paszy dla przeżywienia inwentarza żywego;

2) przeznaczył odpowiednie sumy na naprawę zniszczonych dróg i mostów państwowych i samorządowych, oraz na urządzenie tymczasowej komunikacji;

3) uruchomił odpowiednie kredyty długoterminowe, celem umożliwienia ludności zaopatrzenia się w ziarno do siewu, budulec do naprawy zniszczonych budynków;

4) spowodował odpisanie podatków państwowych, gruntowych i majątkowych oraz premij asekuracyjnych od ognia, a narazie odroczył ich płatność do przyszłego roku;

5) odpisał zaległe podatki i daniny, których płatność odroczoną była do jesieni bieżącego roku;

6) przedsięwziął natychmiastowe rozpoczęcie na większą skalę robót publicznych, a w szczególności regulacji rzek i potoków górskich.

Warszawa, dnia 30 czerwca 1925 r.

Wnioskodawcy.

Dalsza akcja powodziowa.

W dniu 6 lipca b. r. **prezes Małopolskiego Towarzystwa rolniczego, p. Wincenty Witos,** zwiedził okolice powiatów: krakowskiego, wadowickiego, oświęcimskiego, bialskiego i myślenickiego — nawiedzonych klęską powodzi.

W rozmowie z naszym redaktorem **p. prezes Witos** zaznaczył, że władze naczelne nie doceniają rozmiarów klęski, ani też jej następstw. Przejeżdżając przez okolice, położone nad górnym biegiem Wisły, oraz nad środkowym biegiem jej dopływów, począwszy od rzeki Białej, Soły, Skawy a na Rabie skończywszy, — widział **prezes Witos** miejscowości, które uległy zupełnemu zniszczeniu. Według jego przybliżonych obliczeń, ilość zalanych gruntów, na których wszelkie plony zostały kompletnie zniszczone, wynosi w samem województwie krakowskiem co najmniej (50.000) pięćdziesiąt tysięcy morgów. Zalane te obszary przedstawiają straszny obraz nędzy i rozpaczy, gdyż ludność została ogołocona ze wszystkiego a grozę położenia potęguje jeszcze to, że wiele gmin znajduje się do tej pory pod wodą.

Ludność nie ma po co wracać do swoich siedzib, bo zalane domy, z powyrywanemi oknami i zburzonemi piecami, nie są obecnie dla nich dostępne. W miejscowościach, gdzie zalewowa woda cofnęła się, na polach niżej położonych, tworzą się smrodliwe jeziora, szkodliwe dla otoczenia.

Jeżeli zatem ludność i jej inwentarz — mówił dalej **prezes M. T. R. Witos** — mają być ocalone, musi nastąpić jak najszybsza i dostateczna pomoc rządowa, to bowiem, co dotychczas uczyniono, jest wprost śmieszne.

W rozmowie swojej zaznaczył dalej **p. prezes Witos,** że natychmiast, po powrocie z objazdu miejsc katastrofy, odbył konferencję z wojewodą krakowskim, mającą na celu dokladne zobrazowanie rozmiarów klęski i przedsięwzięcie natychmiastowej, doraźnej akcji, celem sprawnego niesienia pomocy dla nieszczęśliwych powodzian.

Popierajcie zawsze prasę ludową!

Klub P. S. L. a klęski elementarne.

Na pierwszą zaraz wiadomość o katastrofie klęski powodzi w Małopolsce, zażądało Prezydjum Klubu P. S. L. od p. marszałka Sejmu zwołania konferencji, złożonej z przedstawicieli rządu i Sejmu w celu naradzenia się nad konieczną akcją ratunkową.

Na skutek tego zebrania, marszałek p. Rataj zaprosił na konferencję prezydenta, p. Grabskiego, który też przybył w towarzystwie ministrów: spraw wewnętrznych i robót publicznych. Z łona Sejmu przybyło po 2 posłów z poszczególnych klubów.

Ze zdziwieniem zauważyć należy, że premjer p. Grabski, nie miał informacyj o rozmiarach klęski a informował się dopiero u posłów, przybyłych z miejsc katastrofą objętych.

Na konferencji tej zażądano natychmiastowej akcji ratunkowej ze strony rządu, a to w formie wyasygnowania kredytów na dożywienie ludności, zagrożonej głodem, odpisania podatków i wszelkich danin, oraz odroczenie rat płatności różnych podatków państwowych, a także kredytów inwestycyjnych na naprawę dróg i mostów, zniszczonych powodzią.

Premjer p. Grabski wyraził zdziwienie wobec ogromu klęski, o jakiej informowali go posłowie, oświadczając równocześnie, że nie widzi innego środka zaradczego, jak tylko zorganizowanie pomocy doraźnej z pośród społeczeństwa. Dopiero, gdy posłowie zaatakowali go gwałtownie za takie stanowisko, zgodził się na żądane przyjście z pomocą przez rząd, oświadczając, że wyasygnuje zaraz trzem wojewodom t. j. krakowskiemu, lwowskiemu i stanisławowskiemu po 100.000 złotych, a gdy dostanie dokładne relacje o stanie klęski i przekona się, że potrzeba większych sum, to wyasygnuje je.

Pozatem Klub P. S. L. „Piasta“ wniósł w Sejmie wniosek nagły, żądając długoterminowego kredytu dla ludności w okolicach klęską dotkniętych, na zakup żywności i nasienia, gdzie plony zniszczone, odpisania ludności tej podatku gruntowego, a odroczenie płatności wszelkich danin i rat pożyczek państwowych, oraz natychmiastowego rozpoczęcia robót w celu naprawy komunikacyj, t. j. zniszczonych dróg, mostów i torów kolejowych.

Akcją ratunkową powinien się zająć rząd, a to bez najmniejszej zgody, tem bardziej, że w ciągu dnia konferencji, t. j. pierwszego lipca, nadeszły dalsze alarmujące wiadomości, jak n. p. z okolicy Zatora w Oświęcimskiem, donoszące o dalszej strasznej w swych rozmiarach klęsce.

Akcją ratunkową w tak strasznej, żywiołowej klęsce, obejmującej olbrzymią połać kraju, kierować musi rząd, a nie społeczeństwo.

Rząd zaś widocznie nie docenia rozmiarow klęski, a już wprost pojąć nie można, by w wypadku takim, władze miejscowe nie informowały centrali jak najdokładniej.

Sprawy ani lekceważyć, ani nie doceniać nie można, byłoby to zbrodnią, to też oczekujemy ze strony rządu nie zwykłych obiecanek, zazwyczaj niedotrzymywanych, lecz akcji ratunkowej koniecznej i natychmiastowej.

Reforma rolna musi być przeprowadzoną.

Mowa Prezesa Witosa na posiedzeniu Sejmu z dnia 25 czerwca 1925 r.

Praworządność, Konstytucja, polski stan posiadania.

(Ciąg dalszy.)

90% tej ziemi sprzedanej miejscowej niepolskiej ludności, a 10% wspaniałomyślnie zostawili dla Polaków (p. Chrucki: Bardzo dobrze!) Dla panów to bardzo dobrze, ale to nie jest zgodne z teorją p. Strońskiego, i ja mam obowiązek na to zwrócić uwagę. (Głos na ławach mniejszości: Tak wygląda równouprawnienie!) P. Kiernik: 90% wyście dostali a my 10%. Ładne równouprawnienie. P. Jaremicz: Przecież istnieje okólnik, że prawosławnym nie wolno ziemi sprzedawać!) Ponieważ ja go nie wydałem, więc nie mam obowiązku znać tego okólnika. P. Stroński mówił dalej, że istnieje obawa, że ludność ukraińska i białoruska będzie uczestniczyć w parcelacji, a przez to ziemia, która jest w rękach polskich, przejdzie w ręce obce. Na to już odpowiedziałem, więcej nie mam tu do powiedzenia, mógłbym powtarzać tylko tesame argumenty.

„Ustawa w dalszym ciągu ma zbudować mur między nami i światem zachodnim“. Pytam się dlaczego? — Czy Francja jest to kraj klasycznie wielkich obszarników? (P. Stroński: We Francji to się robiło 400 lat). Francja jest naszą najbliższą sojuszniczką i niezawodnie Francja nie postawi swego veta, jak Polska zrobi dziś to, co ona zrobiła przez 400 lat. Jeżeli spojrzymy na sąsiadów, to raczej są wzory zachęcające, aniżeli wzory odstraszające, nic więc dziwnego, że musimy pójść i pójdziemy tą drogą. To ani nas nie przekonało, ani nas nie przekona, to tylko odsłoniło właściwe intencje, więcej, aniżeli to dotychczas było i zmusiło do zajęcia odpowiedniego stanowiska.

Prawda przeszłości i teraźniejszości.

Omawiając rolę wielkiej własności na wschodzie w przeszłości, szanowny p. redaktor wpadł na ton tragiczny, wypowiadając, że wielka część tego Sejmu nie pomna jest na ofiary i zasługi, jakie wielcy właściciele złożyli Ojczyźnie. My to pamiętamy, ale my chcemy pamiętać nietylko to, co oni zrobili dobrego, ale chce my pamiętać i to, co zrobili złego, a zrobili złego bardzo wiele. (Przerywania, wrzawa). Chciałbym być zupełnie objektywnym, a będąc takim, muszę jednak stwierdzić, że p. Stroński, wydając ten sąd, nie był bezstronny i mocno był nieścisły, sąd jego dotyczy niektórych, o innych mówią dzieje, mówią rokosze przeciw państwu i przeciw królowi, mówią skargi Kościuszki i innych wodzów powstań polskich, mówi sprzedawczykostwo, które kwitło dawniej jak i teraz. Niezawodnie tu i ówdzie sprzedawano pod przymusem, ale panowie tego nie zaprzeczają, że gdy chodzi o zabór pruski, to jednak olbrzymie obszary, które są dzisiaj w ręku niemieckiem, były w ręku polskiem i nie musiały być sprzedane w ręce obce, a jednak tak się stało. — Szanowni panowie, my również nie spuszczamy z oczu i dzisiejszego ich postępowania. Takie postępowanie to niezawsze jest zgodne z interesem państwa i naj-

częściej jest niezgodne z interesem ludności. Wiemy jaki jest wpływ dworów. Wiemy, że jest on w wielu wypadkach ujemny, wiemy, jaki mają wpływ na urzędy, na wykonanie ustaw, na policję i t. d.

To są wszystko rzeczy, które przemawiają silnym głosem za tem, że to, co jest przeszkodą na drodze do unormowania stosunków w Polsce, powinno być usunięte. A tą przeszkodą, mimo wszystkiego co panowie mówili, są dworskie obszary i te dworskie obszary będą.

Szanowni panowie, chciałbym przemówić tu nie własnym językiem, a więc językiem, który możecie panowie w tym wypadku uważać za krwiożerczy, ale językiem wytrawnego polityka i pisarza, którego niema w tej Izbie, a który na jawnem zebraniu, do przedstawicieli wielkiej własności powiedział: **„wy jesteście gotowi wszystko oddać państwu, oprócz krwi i mienia“.** A widzicie sami, że jak się tego państwu odmówi, to chyba wszystko zostaje dla siebie. Nie będę wymawiał nazwiska, panowie sami powinni się domyśleć. Kwestja społeczna. Wyrównać te sprzeczności trzeba, przynajmniej trzeba do pewnej miary, jeżeli chcemy, by w Polsce był spokój, by w Polsce była bodaj względna sprawiedliwość, jeżeli to nie nastąpi, trudno o czemkolwiek marzyć. Polsce trzeba wzmocnienia i obrony jej granic. Wprawdzie wczoraj jeden z mowców, p. Staniszkis, oświadczył, że Ojczyzna za obronę i za zasługi wobec niej położone płacić nie powinna. Zgadzam się, nie powinno się płacić nikomu, ale jeżeli płacić, to wszystkim. W tym wypadku jednak panowie nie wytłumaczycie przeciętnemu obywatelowi w Polsce, że jedni są do tego, by bronić tej ziemi, a drudzy by ją posiadać. To są tak daleko idące nierówności, że one muszą być w interesie państwa usunięte.

Państwo musi wykonać swe zobowiązania.

Pozatem nie należy zapominać, że państwo wobec ludności przyjęło pewne zobowiązania, zobowiązania takie wzięło na siebie państwo przez odezwę Naczelnego Wodza w czasie wojny z bolszewikami. (P. Michalak: O tem pan nie wspominaj). Mogę mówić o tem, o czem chcę, pańska pomoc jest mi zupełnie zbędną. Tu również wzięła na siebie pewne obowiązki Rada obrony państwa, wziął na siebie obowiązki także i rząd koalicyjny, który wtenczas sprawował swoje obowiązki, i dał przyrzeczenia, które dotąd obowiązywać państwo polskie powinny. Jeżeli tak rzeczy stoją, to trzeba być solidnym wobec swoich obywateli i zobowiązań tych dotrzymać, bo jeżeli one dotrzymane nie zostaną, to nietylko pomszczą się na tych, którzy tego nie uczynili, ale w swojej konsekwencji mogą się pomścić także na państwie.

Panowie powołują się tu na względy natury gospodarczej. Niezawodnie panowie tu mają rację. Przyznaję, że przy wykonywaniu reformy rolnej będą mieć miejsce pewne wstrząśnienia, to jest jednak nieuniknione przy każdej operacji, a po każdej operacji, a przynajmniej po tej, powinno nastąpić zdrowie. (Głos: Operacja się udała a pacjent umarł!)

Jeżeli trafia się, że pacjent umrze, to jednak tutaj obawy niema. Pozatem panowie sami udowodnili to w przemówieniu p. Strońskiego, że właściwie państwo polskie tak znowu bardzo państwem obszarów dworskich nie jest. Za p. Strońskim przemawia także statystyka. Statystyka mówi, że wielka własność partycypuje w użytkach rolnych 25%, a więc olbrzymia większość należy do kogo innego; wstrząśnienia te więc nie będą znowu ogólne, ani tak wielkie, bo będą tylko wyrównaniem tych stosunków do reszty po to, aby nastąpił jakiś przyzwoity porządek. Niema więc mowy o tem, ażeby to wstrząśnienie poszło tak daleko, jak się p. Stroński obawia, tem więcej, że tej rzeczy nie robi się odrazu, że ona idzie powoli, jest rozłożona na dziesięciolecie i że tego wstrząśnienia przy rozsądnem przeprowadzeniu niezawodnie znać nawet nie będzie.

P. S. L. a projekt ustawy.

Po tym wstępie panowie pozwolą na parę słów uwagi, dotyczących projektu ustawy omawianej obecnie w Wysokim Sejmie. Stronnictwo nasze z projektu tego zadowolone nie jest. I owszem, używamy go w pewnej mierze za pogorszenie projektu dawnej większości sejmowej. Że taki projekt dochodzi do skutku, to są następstwa postępowania niektórych stronnictw, może tak z lewej jak i z prawej strony, a specjalnie „Wyzwolenia“. Panowie przyznają, że jednak dwa lata się zmarnowało, stoi się na tymsamym punkcie, rozpoczyna się takąsamą rozprawą, mówi się o tej rzeczy tak, jakby Polska jeszcze jej nie widziała i jakby w tej Wysokiej Izbie ona nie była znana. Tak jednak nie jest. Jesteśmy, proszę panów, bezwzględnymi zwolennikami utrzymania prywatnej własności, tak ze względów prawnych, jak i praktycznych; odrzucamy żądanie wywłaszczenia bez odkupu, jako niezgodne z konstytucją, a pozatem wiemy, że gdybyśmy to zrobili, to życie musiałoby przekreślić ustalone przez ustawodawcę granice i nikt w Polsce swej własności nie mógłby być pewnym. Takiego nieszczęsnego stanu nie chcielibyście stwarzać, ani się do stwarzania takiego stanu przyczynić. Nie znaczy to jednak, ażebyśmy starali się przeprowadzić ustawę o parcelacji i osadnictwie po to, by ułatwić wielkiej własności dogodną sprzedaż zbędnej ziemi na dobrych warunkach.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dział organizacyjny.

Baczność Makowskie!

Dnia 12 lipca b. r. w niedzielę, po sumie, odbędzie się w Zawoji wiec P. S. L., na który przybędą posłowie.

Porządek dzienny:

1) Referat polityczny i gospodarczy
2) Sprawy powiatowe.
3) Dyskusja i wnioski.

O jaknajliczniejszy udział w wiecu uprasza

Zarząd powiatowy P. S. L.

Baczność Makowskie!

Dnia 19 lipca b. r. w niedzielę po sumie odbędzie się w Jordanowie wiec publiczny P. S. L. z tym samym porządkiem dziennym, co w Zawoji.

Zarząd powiatowy P. S. L.

Baczność Myślenickie!

Dnia 19 lipca b. r. w niedzielę po sumie odbędzie się w Myślenicach w sali „Sokoła" wiec, na który przybędą posłowie.

Po skończonym wiecu, powiatowy Zjazd P. S. L. przeprowadzi wybór nowego Zarządu powiatowego.

Wszyscy przewodniczący Kół i delegaci poszczególnych Kół winni przybyć absolutnie, w celu wzięcia udziału w wyborze nowego Zarządu.

Zarząd pow. P. S. L.

Baczność Nowosądeckie!

Dnia 22 lipca b. r. we środę, odbędzie się w Nowym Sączu w sali Ratusza wiec P. S. L. „Piast", z porządkiem dziennym:

1) Referat polityczny i gospodarczy
2) Omówienie spraw powiatowych
3) Dyskusja i wnioski.

Na wiec przybędzie **poseł Potoczek. O liczny udział uprasza**

Zarząd powiatowy P. S. L.

Z Sejmu.

Ostateczne uchwalenie budżetu. — Zabezpieczenie rolnictwa przed szykanami. — Uwolnienie gmin i powiatów od ponoszenia kosztów utrzymania policji państwowej. — Obrady nad reformą rolną. — Niesumienne szkodnictwo „Wyzwolenia".

Uchwalony przez Senat budżet, wrócił ponownie do Sejmu z poprawkami Senatu i został ostatecznie przez Sejm zatwierdzony.

Przy tej sposobności Sejm, zgodnie z wnioskiem Senatu, uchwalił w ustawie skarbowej artykuł, zabezpieczający rolnictwo przed szykanami wywozowemi i celnemi w drodze rozporządzeń rządu.

Wniosek Senatu o uwolnienie samorządu od ponoszenia części kosztów utrzymania policji państwowej, nie został wprawdzie przez Sejm przy budżecie w ustawie skarbowej przyjęty, jednakowoż kilka dni później komisja budżetowa Sejmu na podstawie referatu posła Gruszki przyjęła projekt ustawy, postanawiającej, że koszta utrzymania policji ponosić ma skarb państwa. Projekt tej ustawy będzie niebawem przedłożony Sejmowi. Poza budżetem, posiedzenia Sejmu, odbywające się codziennie od godziny 10 rano do 10 w nocy, poświęcone były w ubiegłym tygodniu i poświęcone będą nadal wyłącznie obradom nad projektem ustawy o parcelacji i osadnictwie, czyli o wykonaniu reformy rolnej.

„Wyzwolenie" — o którego bandyckim ataku na referenta ustawy, posła Makulskiego, już donosiliśmy — widząc, że tą drogą nie doprowadzi do zamierzonego celu, t. j. do utrącenia reformy rolnej, podjęło w dalszym ciągu taktykę, mającą wyraźny charakter obstrukcji przeciwko ustawie.

Obawiając się, aby ustawa nie została uchwaloną i reforma rolna naprawdę nie weszła w życie, gdyż w takim razie „Wyzwolenie" utraciłoby grunt pod nogami i musiałoby zaprzestać rzucania bolszewickich haseł i obiecanek przedwyborczych, „Wyzwolenie" wysila się aby z jednej strony formalnemi wnioskami doprowadzić do uniemożliwienia obrad, zaś z drugiej strony ustawicznem gadaniem przewlekać obrady i nie dopuścić, aby Sejm przed ferjami projekt ustawy uchwalił.

A więc p. Poniatowski raz żąda, aby nad każdym artykułem ustawy a jest ich blisko 100 — głosować osobno a gdy ten wniosek upada, wśród hałaśliwej obstrukcji „Wyzwolenia", stawia p. Poniatowski nowy wniosek o głosowanie nad poszczególnemi działami, aby tylko nie dopuścić do ukończenia dyskusji nad całą ustawą.

W dyskusji „wyzwoleńcy" zagadują całemi godzinami Sejm, a zamiast rzeczowych argumentów, używają karczemnych obelg pod adresem „piastowców", ażeby sprowokować P. S. L., wywołać awantury i w zamieszaniu tem doprowadzić do przerwania obrad sejmowych. Nie liczą się oni z tem, ile to gadulstwo, codzienne awantury i obstrukcje, kosztują państwo, które nie w tym celu płaci posłom diety, ażeby urządzali karczemne burdy.

Bezczelność niektórych „wyzwoleńców“ dochodzi do tego, że jeden z nich, niejaki Kordowski z Polesia, kilkakrotnie oskarżany przez prokuratora o podburzanie przeciw państwu, wystąpił na trybunie sejmowej z kazaniem, obwiniającem P. S. L. o działanie na niekorzyść państwa. Spotkał się on z taką odprawą Sejmu, że musiał przerwać swoje bezczelne wywody.

Te bandyckie metody „Wyzwolenia“ rozbijają się jednak przedewszystkiem o stanowczą postawę klubu P. S. L. a Sejm, mimo obstrukcji „Wyzwolenia“, przeprowadził już dyskusję nad połową projektu ustawy i prawdopodobnie w bieżącym tygodniu przedyskutuje całą ustawę i przystąpi do głosowania w drugiem a następnie trzeciem czytaniu.

Wnioski i interpelacje

wniesione w Sejmie przez posłów Klubu P. S. L. w czasie od 22 czerwca do 3 lipca 1925 r.

Poseł Bielak Jan:
Do ministerstwa W. R. i O. P.
w sprawie ujednostajnienia w nowym roku szkolnym podręczników szkolnych, szczególnie w szkołach powszechnych.

Poseł Pasicki Antoni:
Do ministrów kolei i skarbu
w sprawie zapłaty za szkody, wyrządzone przez kolej ludności przedmieścia Sambora.

Poseł Malik Bronisław:
w sprawie przyjścia z pomocą pogorzelcom gminy Kamienopol, powiat Lwów.

Klub P. S. L.:
w sprawie zwrotu przez rolników, udzielonych im w roku 1924 i 1925 kredytów zasiewowych w naturze, stosownie do ilości otrzymywanego na kredyt zboża.

Poseł Janeczek Michał:
Do ministra kolei
w sprawie zapłaty właścicielom za grunta, zajęte pod budowę kolei na szlaku Bąkowiec—Kozienice i Bąkowiec—Wysokie Koło.

Poseł Ostrowski Władysław:
Do ministra sprawiedliwości
w sprawie postępowania władz sądowych w Czortkowie, w stosunku do Kółka rolniczego w Zabłotówce, jako dzierżawcy odłogów.

Poseł Sikora Wojciech:
Do ministra sprawiedliwości
o zarządzenie szybszego załatwienia sporów, wynikłych z ustawy o ochronie drobnych dzierżawców.

Poseł Cieluch Jan:
w sprawie stronnego wymiaru sprawiedliwości przez sędziego powiatowego w Grybowie, p. Ameisena.

Poseł Bednarczyk Józef:
Do ministrów spraw wojsk. i przem. i hand.
w sprawie niewypłacenia Stefanowi Jaroszowi, służącemu przy wojsku w Stanisławowie, przesłanej w dniu 24 lipca 1924 r. przez jego ojca kwoty 10 złotych przez poczte w Jordanowie.

Poseł Bednarczyk Józef:
Do ministra skarbu
w sprawie bicia i znęcania się straży celnej w Czorsztynie, powiat Nowy Targ, nad Andrzejem Batkiewiczem i Jakóbem Mrugałą z Nowego Targu.

Klub P. S. L.:
w sprawie powodzi.

Posłowie Janeczek i Chwaliński:
w sprawie wyborów do Rad gminnych, sejmików powiatowych i wójtów gmin na terenach województw: warszawskiego, kieleckiego, lubelskiego, łódzkiego i białostockiego.

Folwarki p. Pluty.

W związku z atakami p. Pluty na Towarzystwo agrarno-osadnicze i próbami p. Pluty zaprzeczenia podniesionego przez posła dra Kiernika faktu nabycia przez p. Plutę od tegoż Towarzystwa folwarku w Narajowie, nadszedł list od dyrektora Towarzystwa agrarno-osadniczego, inż. Parylaka — list, w którym pisze on dosłownie co następuje:

„P. Pluta kupił u nas zabezcen dla siebie i rodziny najlepszy folwark w samem mieście, płacił za grunta o 50% niżej, niżli inni, a przytem robiliśmy mu rozmaite grzeczności. Wkońcu chciał od nas pożyczki na budowę, lecz tej mu nie daliśmy, bo nie mogliśmy, i od tego czasu zaczął na nas narzekać“.

Podziwiać trzeba odwagę p. Pluty w zaprzeczaniu oczywistych faktów. P. Pluta zapomina jednak, że folwark w Narajowie jest realną rzeczywistością że siedzą na nim jego syn i córka, że Narajów nie leży na biegunie północnym, lecz pod Brzeżanami. Ubolewać wypada, że p. Pluta, mieniący się być prezesem klubu Związku Chłopskiego, nadużywa trybuny sejmowej dla fałszowania prawdy w sposób niezgodny z etyką i godnością poselską.

W Raperswillu

Kiedy zaborcy sprzysięgli się na Polskę i nietylko starali się, by ją doprowadzić do tego, żeby zapomniał Polak, że była Polska, że był naród, mający kulturę nieposlednią, zabierali z Polski, co tylko miało świadczyć o naszej przeszłości, a więc książki, manuskrypty, broń, monety, dokumenty i t. p. aby przecież coś dla przyszłości uratować, grono weteranów polskich, którzy musieli przed wrogiem z kraju uchodzić, kupili w Szwajcarji zamek stary w Raperswillu, nad ślicznem jeziorem zurychskiem, i tam założono polskie muzeum. Hrabia Plater był główną sprężyną do tego a inni, jak: ś. p. Bukowski, Gałęzowski, Miłkowski i wielu, wielu innych, pracując, zrobili zbiór wspaniały cennych pamiątek ojczystych. Mnóstwo podróżujących cudzoziemców, zwiedzając muzeum, musiało sobie przypominać nieszczęsną Polskę, i w tem już była duża korzyść moralna dla niej.

Ale członkowie komitetu tego muzeum postarali się o fundusze na stypendjum dla biednej, uczącej się

młodzieży, a najwięcej znów dał na to grosza ś. p. Krystyn Ostrowski. Co roku, na Radzie, przeglądano kandydatów młodzieży i przeznaczano im sumy nieduże, ale to wtedy dla nich bardzo dużo znaczyło.

Piszącego wybrano członkiem Rady muzealnej, i corocznie jeździłem tam, by zaczerpnąć ducha polskiego przy tych mężach o staropolskich cnotach a prawdziwych demokratach, i bezinteresownych „przyjacielach ludu“. Z tego tytułu, do dnia dzisiejszego, powtarzają złośliwi sąsiedzi, żem tam schował swe skarby i od nich to wie p. Pluta, żem „w piórka porósł“.

Ale tym zacnym rodakom mało było jednego chłopa Kuby, spowodowali i innych, którzy co roku zwiedzali to cudne ustronie, ciesząc i siebie i zacnych żołnierzy z roku 1863, do których należał z Galicji ś. p. Karol Lewakowski. W roku 1899 przybyło paru wybitniejszych włościan, a między nimi chłopek, którego nazwy nie podam. Nazwijmy go „Gorączko“. — Człek ten szastał się po kraju, pisywał do gazetek, był ciekawy i urodny, a potem nawet, bodaj czy nie był posłem! Ale nie stronnictwa ludowego.

Przyprowadziwszy ich do bramy zamkowej, pokazuję im figury nad bramą i mówię: to jest nasza kochana królowa Jadwiga, a to jest Kazimierz Wielki, król chłopów. — Na to Gorączko z największym rozmachem: „a to ten, co żydów do Polski sprowadził, a bodajże cie piorun zabił!“ — Stójcie! Natychmiast idźmy nad rzekę, dalej iść wam nie dam, z goryczą, gromkim głosem zawołałem. Zeszli biedacy do samego jeziora, a wtedym przemówił: Ten Kazimierz, król, tak chłopów kochał, że go za to panowie szyderczo i uszczypliwie przezwali królem chłopów, ten Kazimierz, król, gdy mu się chłopi skarżyli na ucisk wielmożów, którzy i z króla sobie nic nie robili, to im mówił: „a nie macie to hubki i krzesiwa?“ Ten król Kazimierz, widząc chłopów umierających od głodu, zakupił zboża i żywił biedactwo, ratując od głodowej śmierci.

Zmieszała się chłopina i powiada: „ej, to mi się obmurowywał grody i miasta, i to na to wszystko, aby po półszosta lat później chłopek polski, Gorączko, powiedział: „żeby go piorun zabił!“

Zmieszała się chłopina i powiada: „ej, to mi się tylko tak „z niedobocka“ wyrwało!“ Tyle go w jego stronnictwie nakarmiono antysemityzmem i tego, że ten król miał coś pogadać cieplej z żydówką. Zapomniał o dobrodziejstwach dla chłopów i Polski tego monarchy, a żydówki mu nie darował.

Nie dziwię się Gorączce, bo dziś widzę między przemądrzałemi niewdzięcznikami, w większym stopniu dużo podobnych.

Dziś muzeum to mają przenieść do kraju, do Warszawy, czy Krakowa. Wartałoby i zwłoki założycieli stamtąd do Ojczyzny przewieźć.

Nie zgrzeszyli i ci panowie, którzy pobierając stamtąd stypendja, dziś mają nie złe stanowiska (a znam ich sporo) choć powoli, ale je zwracali gdzie należy, aby tem innym ubogim uczniom dopomóc, bo tego wymaga **honor i sumienie.**

Kuba Gabryelczyk.

Zawodowemu oszczercy moja odpowiedź.

W powiecie dąbrowskim głównem ogniskiem wszelakich oszczerstw, intryg i knowań przeciw stronnictwu „Piasta“ jest niejaki p. **Łukasz Staśko** z Borzęcina, obecnie adwokat w Dąbrowie.

Pan ten, przyszedłszy tutaj w połatanych porczętach i goły jak bizun, w krótkim czasie zabrał się tak gorliwie do chłopskiej skóry, że dzisiaj ma w mieście piękną willę z ogrodem, a w różnych gminach razem kilkadziesiąt morgów ziemi. Nie mało przyczynił się do tego handel dolarami w czasach dewaluacji, które pan ten za czynności adwokackie wyłudzał niejednokrotnie od najbiedniejszych chłopów, a które następnie pewna pani wywoziła skrzętnie na czarną giełdę do Tarnowa.

W miarę, jak p. Łukasz na krzywdzie chłopskiej porastał w pierze, rosła jego buta i ambicja. W czasie ostatnich wyborów miał oskominę na mandat poselski, szwendał się wówczas wśród ludowców, zapewniając o swej wierności partyjnej, kiedy jednak na zjeździe delegatów i mężów zaufania PSL. ani jeden głos nie padł na znienawidzonego łupiskórę, zawrzało serce upokorzonego karjerowicza jadem i nienawiścią i od tego czasu zaczął on swą zdradziecko-podstępną robotę przeciw wszystkim, których na swej drodze za zawadę uważał.

Idąc za głosem swego iście niesamowitego charakteru, obrał oszczerstwo i insynuację jako najwięcej dla siebie przystojne środki walki, a kierował je głównie przeciw podpisanemu.

Nie odpowiadałem na te nikczemne głosy, nie chcąc polemizować z tchórzem, który nie miał nigdy odwagi podpisać się swem nazwiskiem, lecz strzelał z za płotu, pisząc albo anonimowo, albo dobierając sobie różne pseudonimy.

Kiedy jednak w ostatnim numerze „Przyjaciela Ludu“ i „Sprawy Chłopskiej“ pomieścił p. **Staśko** jednobrzmiący artykuł p. t.: „Poselski handel jajami“, podpisany chytrze nazwiskiem: Jan Osak, w którymto artykule rzucił się z właściwą sobie chorobliwą jadowitością na moją cześć, a także Spółkę rolniczo-handlową „Łan“, której jestem prez. Rady nadzor., obarczył stekiem złośliwych kłamstw, nie mogę dłużej milczeć i pospieszam z odpowiedzią, nie po to, by zawodowych kalumnjatorów poprawiać lub prostować, lecz aby dać wyjaśnienie ludziom dobrej woli, nie obeznanym z istotnym stanem rzeczy.

P. Staśko łże, że spółdzielnia „Łan“ rozwijała się znakomicie do r. 1922 i dopiero, kiedy ja zostałem wybrany prezesem Rady zaczęła podupadać.

Prawda przedstawia się tak: Przed objęciem przezemnie prezesury do dyrekcji „Łanu“ należał p. **Staśko** jako t. zw. dyrektor dochodzący i aczkolwiek wszędzie dyrektorzy dochodzący pełnią w spółdzielniach swe drobne zresztą czynności po obywatelsku, bezinteresownie, p. Staśko tak sprytnie umiał się zakrzątać koło swej sprawy, że uzyskał płacę ponad możność finansową „Łanu“ i przyczynił się do tego, że spółdzielni zagroziła ruina. Ponieważ nie brakło nadużyć, więc sprawę skierowano do prokuratorji przy

Sądzie okręgowym w Tarnowie i dyrekcja ta, którą „zdobił“ swą osobą p. **Staśko,** dotąd nie ma uchwalonego absolutorjum.

Wtedy to starzy członkowie „Łanu“, wybrawszy mnie bez mej wiedzy prezesem Rady, zwrócili się następnie do mnie z prośbą o pomoc dla zagrożonej placówki chrześcijańskiego handlu. Nie mogłem temu wezwaniu odmówić. Po usunięciu starej dyrekcji wraz z p. Staśką i wyborze nowej „Łan“ począł w r. 1923 i 1924 dźwigać się z upadku, co dobitnie stwierdzają protokóły lustracyjne Związku Rewizyjnego w Krakowie.

W lipcu 1924 r. Rada nadzorcza „Łanu“ uchwaliła zaciągnąć pożyczkę 80.000 zł wspólnie z „Włościańskiem Zjednoczeniem hodowców drobiu“ w Tarnowie, częścią na własne potrzeby, częścią na przeprowadzenie kampanji jajczarskiej pod kierunkiem owego „Zjednoczenia“, które było nie „moją“ spółdzielnią — jak kłamie p. **Staśko** — ale organizacją statutową, w której decydowała nie osoba, ale Rada nadzorcza i dyrekcja.

Bardzo tedy niesumiennym zarzutem ze strony p. Staśki jest, jakobym w jednej z powyższych spółdzielni prowadził jakikolwiek handel, jakobym z „Łanu“ pobrał 2000 zł — przeciwnie, p. Staśko dobrze wie, że poza pomocą w uzyskaniu kredytu, gospodarką w obu spółdzielniach się nie zajmowałem, bo to wszędzie należy do kompetencji dyrekcji, że jako prezes Rady nadzorczej w tych i innych spółdzielniach spełniam swe obowiązki całkiem bezinteresownie, nie żądając zwrotu nawet dla spółdzielni tych poniesionych wydatków, że 2000 zł wydanych zostało jako zadatek na drzewo (odnośny kwit oglądał p. Staśko na własne oczy), od którego kupna „Łan“ następnie odstąpił, ale spółdzielnia na tem żadnej straty nie poniosła, p. **Staśko** wie, że w różnych czasach pospieszyłem **„Łanowi“ z bezprocentową pożyczką** w sumie około 3000 zł — a jednak mimo wszystko usiłuje wywołać wrażenie, jakobym czemkolwiek handlował i może na tym handlu zarabiał.

Tylko jednostka o zupełnym zaniku moralnej odpowiedzialności może się ważyć na podobny krok.

P. Staśko idzie dalej i z powodu sporu „Łanu“ z Bankiem Rolnym o kwotę 40.000 zł kracze już teraz, że „Łan“ popadnie w niewypłacalność, bredzi, jakoby mnie, względnie Radę, wzywał ktokolwiek do zapłaty powyższej kwoty. Takiemi to fałszywemi a alarmującemi pogłoskami pracuje Pan dla dobra spółdzielni, której Pan jesteś członkiem!?

Krecia Pańska robota, jak już na niedawnem Walnem Zgromadzeniu przyniosła Panu sromotną klęskę i osamotnienie (na blisko 70 obecnych głosowali za zdaniem p. Staśki tylko pp. Szpak i Janas), tak znajdzie również odpowiedź z innego, powołanego ku temu miejsca, ażebyś Pan się przekonał, że w haniebnem dziele szkalowania ludzi znajdujących się na odpowiedzialnych stanowiskach, oraz podkopywaniu pożytecznych instytucyj w pow. dąbrowskim nie znajdziesz sojuszników.

Droga to prosta do „niesławy grodu“, lecz nie do.... mandatu.

Warszawa, 6 lipca 1925 r.

Gabrjel Dubiel, poseł.

Z wieców i zgromadzeń.

Kongres P. S. L. w Grudziądzu.

Po raz pierwszy od czasu, jak zaczęto organizować Polskie Stronnictwo Ludowe na Pomorzu, został zwołany przez Zarząd Główny P. S. L. na dzień 28 czerwca b. r. **Kongres P. S. L. „Piasta“ ziemi Pomorskiej.**

Kongres wypadł wspaniale, gdyż według przybliżonych zestawień, poza bardzo licznymi gośćmi, wzięło w nim udział około 2 tysiące delegatów.

Przybył również prezes Wincenty Witos, oraz wicemarszałek Osiecki, tudzież szereg działaczy ze wszystkich stron Polski.

Po odprawieniu mszy św. przez b. posła, ks. Starkiewicza, dokonano poświęcenia dwóch sztandarów powiatowych Zarządów w Działdowie i Lubawie.

Obrady Kongresu rozpoczęły się przemówieniem prezesa Zarządu okręgowego, p. W. Kulerskiego, który powitał wszystkich zgromadzonych, poczem udzielił głosu prezesowi Witosowi, który w obszernej, głęboko i pięknie przemyślanej mowie, przedstawił sytuację polityczną państwa. Wyczerpujące przemówienie prezesa Witosa przyjęli zgromadzeni burzą długo niemilknących oklasków.

Następnie wicemarszałek, p. Osiecki, mówił o reformie rolnej, zaś redaktor Wasilewski przedstawił stan organizacji P. S. L. na Pomorzu.

Wynikiem obrad Kongresu był szereg wniosków i rezolucyj, które świadczą o wysokim poziomie obrad.

Rezolucje te wyrażają pełne wotum zaufania prezesowi stronnictwa, Wincentemu Witosowi i klubowi P. S. L., tudzież wodzom ruchu ludowego w ziemi Pomorskiej za pracę dla dobra ludu i państwa, przeciwstawiają się przeciw wszelkim atakom na całość granic Polski i są wyrazem dążenia do silnego skonsolidowania całego społeczeństwa w dziedzinie organizacji gospodarczej.

Kongres ten jest jeszcze jednem z dowodów wielkiej żywotności i rozwoju tej potężnej idei, jaką reprezentuje nasze stronnictwo, które przez uświadomienie i dobrobyt obywateli, — dąży do utrwalenia potęgi państwa.

Makowskie.

W dniu 21 czerwca b. r. odbył się w gminie **Spytkowice,** w powiecie makowskim wiec poselski pod gołem niebem przed domem Kółka rolniczego, przy udziale posła **Józefa Bednarczyka** i około 1000 słuchaczy. Przewodniczącym wybrano naczelnika gminy, **Józefa Niedźwiedzia,** a sekretarzem, sekretarza gminy, **Jana Świdra.**

Poseł Józef Bednarczyk w przepięknem sprawozdaniu poselskiem przedstawił szczegółowo sprawy polityki zagranicznej i wewnętrznej, przyczem omówił ściśle stosunki ekonomiczne, skarbowe, szkolne i administracyjne. **Wojciech Socha,** gospodarz ze Spytkowic, narzekał na obecną nędzę ludności. **Szymon Gracz,** sekretarz gminny z Rokicin, również mówił o nędzy lud-

ności i o organizacji. **Wawrzyniec Wojdyła**, były poseł i naczelnik gminy Wysoka, omówił szczegółowo obecne ciężkie położenie ludności i państwa, stosunek P. S. L. „Piast" do innych stronnictw, sprawę większości sejmowej, konkordatu oraz sprawy organizacyjne. Po udzieleniu przez posła Józefa Bednarczyka wyjaśnień na różne interpelacje i po przemówieniu Wawrzyńca Wojdyły, uchwalono szereg rezolucyj.

Jan Świder, sekretarz. **Józef Niedźwiedź**, przewodniczący.

KRONIKA.

LIPIEC — ma dni 31.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
12 N.	6 po Ś. Jana Gwalberta, Fel. ☾	3	31	19	55
13 P.	Małgorzaty, Anakleta, Eug.	3	32	19	55
14 W.	Bonawentury, Justa	3	33	19	54
15 Ś.	Najśw. Odk., Henryka	3	34	19	53
16 C.	*Andrzeja i Benona*	3	35	19	52
17 P.	Aleksego w., Leona	3	37	19	51
18 S.	*Szymona z L.,*	3	38	19	49
19 N.	7 po Ś. Wincentego á Paulo	3	39	19	48

Porozumienie polsko-żydowskie.

W rokowaniach, prowadzonych między rządem polskim a żydami, doszło do ostatecznego porozumienia. Ze strony rządu rokowania te prowadził minister spraw zagranicznych, p. Skrzyński i minister oświaty, prof. Stanisław Grabski.

Ze strony żydowskiej brali udział w rokowaniach: prezes Koła żydowskiego, poseł Reich i poseł Tohn.

Na posłuchaniu u premjera Grabskiego delegacja Koła żydowskiego złożyła deklarację, w której powiedziano, że Koło żydowskie, stojąc trwale na stanowisku nienaruszalności granic i mocarstwowych interesów państwa polskiego, oraz uznając potrzebę jego wewnętrznej konsolidacji, stwierdza, że zgodnie z temi zasadami, prowadzić będzie na terenie Sejmu politykę ogólną, jak również swoją politykę narodową w obronie praw i interesów narodowych żydowskich.

Osiągnięte porozumienie powinno mieć ten skutek, że żydzi, którzy dotychczas byli najsilniejszymi przedstawicielami bloku mniejszości narodowych, przejdą do polityki samodzielnej, opartej na zasadzie lojalności w stosunku do państwa polskiego.

KOMUNIKAT
Państwowego Urzędu pośrednictwa pracy w Tarnobrzegu.

W państwowym Urzędzie pośrednictwa pracy w Tarnobrzegu odbędzie się w dniach 14 i 15 lipca b. r. rekrutacja około 200 robotnic i robotników rolnych oraz robotników niekwalifikowanych na wyjazd do Francji. — Wyjazd tychże robotników nastąpi dnia 19 lipca b. r. z miejsca zamieszkania robotników do Mysłowic.

Kobiety i dziewczęta mogą wyjeżdżać dopiero po ukończeniu 21 roku życia.

Rekrutacja robotników i robotnic rolnych do Francji odbędzie się dnia 21 lipca b. r. w Tarnowie, dnia 22 lipca w Krakowie i 23 lipca w Rabce. — Robotnicy muszą przedłożyć świadectwo tożsamości z fotografją od wójta, książkę wojskową a w razie posiadania kategorji „A" i nieukończenia 26 roku życia, zezwolenie z P. K. U. Robotnice zaś oprócz świadectwa tożsamości, także wyciąg metrykalny. Niepełnoletni, którzy nie skończyli 21 roku życia, zezwolenie od ojca względnie opiekuna, poświadczone przez wójta. Robotnice przyjmuje się dopiero po ukończeniu 21 roku życia.

Podróż ministra Skrzyńskiego do Ameryki.

Minister spraw zagranicznych, p. Skrzyński, który obecnie bawi w Paryżu, gdzie od p. Brianda otrzymał zapewnienie, że Francja wszystko uczyni dla zagwarantowania bezpieczeństwa Polski — udaje się z końcem lipca do Nowego Jorku i Waszyngtonu, by na podstawie dokumentów urzędowych, przedstawić stan obecny w jakim się Polska znajduje.

Niewątpliwie, że odczyty przedstawiciela rządu polskiego przyczynią się do urobienia bezstronnego sądu o Polsce za granicą i sprostują niejedne fałsze i kłamstwa, rozsiewane przez naszych wrogów.

Wygrane dolarówki. We środę odbyło się losowanie 5% premjowej pożyczki dolarowej. Rozlosowaniu podlegało 45 premij na sumę 75 tysięcy dolarów.

Główna premja 40.000 dolarów padła na Nr 218.642. Po 8.000 dolarów padło na numery 545.576 i 820.679. Po 3.000 dolarów padło na numery 595.373, i 909.257. Po 1.000 dolarów: 015.408, 089.134, 118.654, 307.823, 514.895, 726.980, 725.616. 736.983, 741.472, 791.810. Po 100 dolarów numery: 004.458, 054.541, 100.382, 118.425, 128.051, 247.608, 265.527, 388.094, 402.678, 404.161, 419.750, 436.827, 510.456, 542.268, 542.579, 544.778, 574.828, 588.405, 594.400, 597.133, 779.470, 807.418, 823.861, 855.338, 871.575, 913.655, 937.578, 976.605, 361,477, 377.470.

Kompromitacja „Niezawisłej Partji chłopskiej". Poseł Szapiel herszterm dywersantów. Przy likwidacji białoruskiej organizacji antypolskiej znaleziono dokumenty, kompromitujące mocno posła Szapiela z grupy Wojewódzkiego i dowodzące, że jest on szefem dywersantów białoruskich. — Poseł Szapiel, zapytany w tej sprawie, potwierdził ten fakt z całym cynizmem.

Jak donoszą z Wilna, dzień 26 czerwca przyniósł nowe aresztowania członków dywersyjnej „Białoruskiej powolbuczej hromady". W powiecie święcańskim pozbawiono wolności przeszło 50 osób. Wyniki przeprowadzonych rewizyj przyniosły druzgocącą kompromitację „Niezależnej partji chłopskiej", gdyż była ona ośrodkiem organizacyjnym dla „Hromady".

Prześladowanie Polaków w Bolszewji. Równocześnie z wysiedlaniem z Mińszczyzny Polaków, rząd sowiecki zaczął wysiedlać te osoby, których nie uznaje za obywateli sowieckich. Są to przeważnie katolicy, którzy są odstawiani do gubernji archangielskiej i na Sybir. Prawosławni wywożeni są w głąb Rosji sowieckiej.

Grono górali polskich bawiło w Paryżu z okazji tamtejszej wystawy sztuki dekoracyjnej. Tańce, któremi się zaprodukowali, Paryżanom nadzwyczaj się podobały, taksamo ich stroje. Publiczność zgotowała im gorącą owację.

Bolszewicy uprowadzają polskiego oficera. Porucznik Mączyński, obchodząc granicę na odcinku granicznym Dykerkaly Wielkie, został porwany przez bandę żołnierzy sowieckich i uprowadzony za granicę. — Ministerstwo spraw zagranicznych zaprostestowało ostro przeciw temu gwałtowi.

Ludzie, czy potwory? Pisma rosyjskie (bolszewickie) donoszą: Niejaki Puljatysz, uważany za jednego z najgorliwszych komunistów, zamordował na cmentarzu własną 9-letnią córkę. Przesłuchiwany w sądzie morderca oświaczył, iż dokonał czynu swego z całym spokojem i z całą świadomością tego, co robi. „Poświęciłem ją — powiedział — na ołtarzu komunizmu, poderżnąłem jej gardło na grobie jednego z naszych towarzyszy, a zrobiłem to dlatego, gdyż wyrodna moja córka chodziła do cerkwi i modliła się do Boga, na co nie mogłem pozwolić". — Gazeta nie wspomina, jaki wyrok wydał sąd na mordercę. Prawdziwe potwory wylęgły się z rewolucji rosyjskiej.

Tragedja z nosorożcem. Pewna ekscentryczna Irlandka, która uprawiała w Afryce dziwny sport polowania na — nosorożca, znalazła niedawno na pograniczu Kongo belgijskiego wśród niezwykle dramatycznych okoliczności, śmierć. Wybrawszy się w okolicę góry Kenya, została nagle w pobliżu tej góry napadniętą przez pędzącego ku niej nosorożca. Mimo licznych strzałów, które nieustraszona Irlandka dała do zwierzęcia, nie zdołała go śmiertelnie trafić i rozjuszony nosorożec roztratował ją na śmierć. Pędząc później dalej szosą, nosorożec napotkał samochód, którym kapitan belgijskiej załogi odbywał właśnie ze swą małżonką przejażdżkę poranną. Chcąc ochronić żonę, kapitan wyskoczył z samochodu, by zastrzelić nosorożca, został jednakowoż przezeń natychmiast roztratowany. Żona kapitana zdołała uciec do najbliższej farmy, której właścicielowi udało się wreszcie zabić nosorożca.

Odpowiedzi Redakcji.

Wojciech Pulit: Sejm uchwalił rewizję wszystkich koncesyj monopolowych i rząd zaczaie ustawę wprowadzać w życie. Gdy sprawa stanie się aktualną, należy wnieść podanie na wyszynk trunków. W swoim czasie podawaliśmy w „Piaście", jak należy podanie złożyć. — **Mieczysław Bieniaszewski:** Prowizorycznemu funkcjonarjuszowi państw. nie należy się żadna odprawa. Komisje egzaminacyjne badały również stan zdrowia. 30% inwalidom pensję wypłacają. Żądane numery wysłano. — **Stanisław Szczygieł:** Zapis, o którym pan pisze, musi być zrobiony notarjalnie, gdyż inaczej jest nieważny. Niechże pan czemprędzej zawrze kontrakt. Podanie o nadanie posady strażnika rzecznego należy wnieść do Dyr. robót publ. w Krakowie, ale niech pan czeka, aż teść pójdzie na emeryturę. — **Zygmunt Boryszko:** Niestety, nic obecnie na pańską prośbę nie można zaradzić, gdyż kredyty zostały ograniczone. — **Tomasz Witkowski:** Prosimy zwrócić się wprost do Pocztowej Kasy oszczędności w Warszawie i przedstawić dokładnie cały stan sprawy. — **Augustyn Józef:** Wobec obowiązującej ustawy o ochronie lokatorów nic na to poradzić nie można, gdyż lokator zrobi zarzuty — pan zaś niepotrzebnie narazi się na koszta procesu. — **Wojciech Ziemniak:** W tej sprawie nic już nie można zrobić, co raz zostało użyte na spłatę podatku słusznie należącego, nie może już być zwrócone. — **Tomasz Mazur:** Należy wnieść podanie do Kuratorjum szkolnego w Krakowie i nas o tem powiadomić, — abyśmy sprawę mogli poprzeć. — **Wincenty Ogrodowski:** O kartę na broń należy zwrócić się do właściwego starostwa pisemnie lub ustnie i umotywować swoją prośbę. — Przeciw wymiarowi podatku wnieść rekurs do Inspektoratu skarbowego w Tarnowie. — **Józef Kotra:** Natychmiast kiedy ustawa zostanie ogłoszoną, podamy jej treść w naszej gazecie. Z tego, co nam wiadomo, ustawa przewiduje zwaloryzowanie tych sum w wysokości 50%. — **Józef Rymarowicz:** Będziecie musieli wykazać, gdzie zakupione zostały pierwotnie obligacje, gdyż urzędy te, które sprzedawały te papiery państwowe, mają dokładne zapiski. — **Aleksander Sawicki:** Towarzystwo ubezpieczeń w myśl przepisów waloryzacyjnych wypłaci tę policę dopiero obecnie, dokąd należy się zwrócić wprost. Zaznaczamy, że wysokość sumy, jaka przypadnie tej pani do wypłaty, wynosić będzie około 50 złotych. — O wypłacie kwitów komisji szacunkowej narazie niema mowy. Kwity należy zachować. — W sprawie wieców należy zwrócić się do Zarządu okręgowego w P. S. L. „Piast" we Lwowie, Sykstuska 56a. O informację należy się zwrócić wprost do P. K. O. w Warszawie. — **Czytelnik z Perespy:** Wyjaśnienia w tej sprawie może dać tylko Urząd likwidacyjny w Warszawie, — nam bowiem nic o tem nie wiadomo.. — **Józefa Klamut:** Gdy ustawa będzie obowiązywać, ogłosimy w gazecie. Zaznaczamy, że ta pożyczka państwowa zostanie zamienioną na obligację długoterminową. — **Jan Kowalski:** Umieścimy w miarę miejsca odpowiednio opracowane. — **Jan Bochański:** Takich biur niema, gdyż nikt nie może zacząć poszukiwań, o ile nie podacie ostatniego miejsca pobytu tej osoby. Jeśli możecie podać ostatni adres to należy zwrócić się do „General Polish Consulate in New-York" U. S. of America. — **Ćwiertnia Jan:** Należy zapłacić 106 złotych. — **Mierzwa Wincenty:** Z listu pańskiego nie możemy wyrozumieć o co panu chodzi. Prosimy przeto dokładnie przedstawić swoje życzenie, poczem odpowiemy. — **Antoni Gancarczyk:** Jak ustawa co do przewaloryzowania pożyczek państwowych zacznie obowiązywać, podamy jej treść wyczerpującą w gazecie. — **Walenty Stelmach:** Brat może zgłosić się w najbliższym konsulacie we Francji i prosić o odroczenie, ale odsługiwanie w wojsku francuskiem jest niemożliwe. — **Józef Longosz:** Wysokość wypłaty zależeć będzie od majątku tej Kasy, która ma czas do uiszczenia zwrotów pod koniec roku 1926. Bliższe wyjaśnienia da panu sama Kasa, — dokąd radzimy się zwrócić.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego